

Biuletyn Loteczki



numer 2

lipiec 1999

PIERWSZY Z PIERWSZYCH.

Dla nikogo nie było zaskoczeniem, że laureatem ZŁOTEJ LOTKI nr 1 – najbardziej prestiżowego wyróżnienia, przyznanego przez Klub Lotników „LOTECZKA” został Stanisław Szomański. Całym swoim życiem: pracą, charakterem i moralnością jest dla nas niedościgłym wzorem.



Urodził się na dalekiej Syberii w miejscowości Timiriazjewe, 22 lutego 1910 roku, gdzie za czasów carskich zostali zesłani jego rodzice. W 1920 roku rodzinie udało się wrócić do Wilna. Tam też zdał maturę.

W 1934 roku rozpoczął szkolenie podstawowe na szybowcach w Auszgirach pod Wilnem, które kontynuował w roku następnym. Latał też w szkołach w Bezmiechowej i w Sokolej Górze pod Krzemieńcem na szybowcach „Wrona”, „Salamandra” i „Komar”. Wśród jego kolegów aeroklubowych latała również córka marszałka Piłsudskiego – Jadwiga. W lipcu 1938 roku uzyskał Srebrną Odznakę Szybowcową nr 133/1042.

Uprawienie do wykonywania akrobacji szybowcowej zdobył na kursie w Katowicach w 1938 roku.

W listopadzie 1939 roku został członkiem Związku Walki Zbrojnej. Od tego czasu do marca 1940 roku jako kurier przekraczał 22 razy granicę pomiędzy okupowaną przez ZSRR częścią Polski a Generalną Gubernią. Działał w porozumieniu z sekcją polską w ambasadzie angielskiej. Gdy wyczuł, że jest śledzony przedostał się na Łotwę gdzie kontynuował działalność podziemną. Aresztowany i wypuszczony po 2 tygodniach trafia do Estonii skąd próbuje dostać się łodzią do Finlandii. Schwytany przez łódź patrolową trafia do więzienia, skąd naczelnik wypuszcza go po rozpoczęciu się okupacji sowieckiej.

W 1942 roku został aresztowany w Wilnie przez litewskie Gestapo na skutek przypadkowego trafienia do tzw. „kotła”. Za 3000 marek niemieckich został wykupiony przez swoją żonę Eugenię, z którą ożenił się w 1940 roku.

W 1942 roku, z Wilna dostał rozkaz zorganizowania w Rydze grupy wywiadowczej „Armii Krajowej” na teren Łotwy. Na skutek „wsypy” w Wilnie został aresztowany 3 maja 1943 roku.

Jego drugi pobyt w centralnym ryskim więzieniu trwał do września 1944 roku, kiedy to przewieziono go do obozu koncentracyjnego w Stutthof, gdzie przebywał do 25 stycznia 1945 roku pracując m.in. przy budowie linii elektrycznej wysokiego napięcia.

Podczas ewakuacji obozu w trakcie tzw. „marszu śmierci” ucieka w pasiaku na 20-stopniowym mrozie. Gdy przechodził przez zamrożony kanał, po którym niedawno płynęły holowniki wpada do wody w wyniku załamania się lodu. Przeżył tylko dzięki przytomności umysłu i wytrzymałości fizycznej. Decydując na chybił trafił wybiera dom, którego mieszkańcy udzielają mu pomocy. Dowiaduje się, że w sąsiednich domach mieszkają Niemcy i przypadkowo wybrał jedyną szansę ocalenia.

Po różnych dramatycznych perypetiach dociera do Warszawy, dokąd już po wyzwoleniu sprowadza z Rygi żonę i syna. W Warszawie spotyka swojego pierwszego instruktora szybowcowego – Wiktora Szydłowskiego, który pracując w Departamencie Lotnictwa Cywilnego namawia go do objęcia stanowiska Kierownika Oddziału Lotnictwa Cywilnego we Wrocławiu. W listopadzie 1945 roku uczestniczy w Kongresie Lotniczym w Grunowie (obecnie Jeżów Sudecki). Głównym celem jego pracy było zakładanie aeroklubów na Dolnym Śląsku i opieka nad warsztatami szybowcowymi i szkołą szybowcową w Grunowie.

Stanisław Szomański w pierwszym rządzie zajął się założeniem aeroklubu we Wrocławiu. Znalazł lokal na rogu obecnej ul. Piłsudskiego i Świdnickiej. Lokal ten został wyremontowany przy pomocy „PaFaWagu”. Pragnąc jak najlepiej wyposażać aeroklub w sprzęt Stanisław Szomański wysyłał pisma do dolnośląskich powiatów z prośbą o

powiadamy go o znajdujących się na ich terenach poniemieckich samolotach i szybowcach. Sam również udawał się w teren i udało mu się znaleźć łącznie 62 szybowce m.in. w Grodkowie, Szprotawie, Srebrnej Górze pod Świdnicą a także w samym Wrocławiu. Do legendy przeszła historia z Grodkowa gdzie natrafił na żołnierzy radzieckich siedzących w hangarze i ogrzewających się przy ognisku spalając kolejno szybowce. Pan Stanisław zaproponował im inny sposób na rozgrzewkę – odpowiednią ilość spirytusu. W ten sposób uratował 5 szybowców SG, 5 Grunau Baby, jedną Olimpię i 4 komplety skrzydeł do Kranicha. Zabrał też stamtąd 3 wózki transportowe do szybowców i 3 komplety lin gumowych do startów w górach.

Młodych studentów z Politechniki Wrocławskiej: Kochanowskiego, Głuszaka, Goszkowskiego, Sokolskiego i innych wysłał w maju 1948 roku na szkolenie szybowcowe do Grunowa. Sam dalej latał na szybowcach, a w 1946 roku w Ligotce Dolnej wyszkolił się na samolotach. W grudniu 1951 r. z powodu odmowy wstąpienia do PZPR zdjęty ze stanowiska do pozycji inspektora, a potem – zawiadowcy lotniska Gądów Mały, do którego rozbudowy znacznie się przyczynił. W końcu napisał podanie o zwolnienie z pracy. Wkrótce też otrzymał pisemny zakaz wstępu na lotnisko.

Pracował następnie w różnych zawodach, m.in. w budownictwie przemysłowym (lata 1951 – 1954) i w spółdzielczości (1955). W 1956 roku otworzył własny zakład studniarski, który prowadził aż do końca 1996 roku. Po dojściu Gomółki do władzy został zrehabilitowany i wrócił do latania w Aeroklubie Wrocławskim, który przed laty zakładał.

Jest działaczem Klubu Seniorów Lotnictwa i naszego Klubu Lotników „LOTECZKA”.

3 maja 1967 roku uzyskał licencje: samolotową (T) i szybowcową (S) o symbolicznym numerze 100. Ich ważność zachował do stycznia 1972 roku.

Po wojnie latał m.in. na szybowcach: Olympia, Minimoa i Bocian oraz na samolotach: PO-2, CSS-13, Piper i PZL-101 Gawron. Ostatni samodzielny lot wykonał 10 kwietnia 1972 roku na szybowcu Bocian: start 13,33; lądowanie 14,29 – razem 56 minut.

Stanisław Szomański szmat życia poświęcił również innym gałęziom sportu.

Od 1936 roku był członkiem Polskiego Związku Narciarskiego, będąc jego działaczem i sędzią przez wiele lat również w okresie powojennym. W roku 1950 został współzałożycielem klubu żużlowego „Spójnia” Wrocław, którego nazwę zmieniono następnie na „Spartę”. Był również działaczem tego klubu oraz sędzią żużla przez wiele lat.

Ponadto w okresie powojennym zorganizował i prowadził dziesiątki wycieczek zagranicznych do różnych krajów, szczególnie do wielu republik Związku Radzieckiego, w czym pomagała mu jego obowiązkowość, wiedza i perfekcyjna znajomość języka rosyjskiego.

Obecnie nasz kochany Pan Stanisław prowadzi aktywne życie, również jako członek wrocławskiego Klubu Seniorów Lotnictwa a przede wszystkim naszego Klubu Lotników „LOTECZKA” będąc członkiem jego kapituły.

Wśród swoich odznaczeń bardzo sobie ceni Krzyż Armii Krajowej przyznany mu przez emigracyjny rząd londyński. Posiada również wiele odznaczeń przyznanych przez Aeroklub Polski i wrocławskie władze lokalne.
Stanisław Błasiak.

BOHATEROWIE BEZ ZASZCZYTÓW

Zmarszczone czoło w kroplach potu
Schylone nad silnika blokiem.
Tłuste od smaru zręczne dłonie
Drżą – aby rano był znów gotów.

O świcie, jako matka dziecię,
Za skrzydło na start wyprowadzi
Zapuci silnik i posłucha,
Musi posłuchać jego przecie.

Jak zawsze czułym swym spojrzeniem
Obrzuci tablicę przyrządów,
Sprawdzi obroty, iskrowniki.
Temperaturę i ciśnienie.

I znowu przyjdzie po odprawie
Ten co mu porwie hen w obłoki
Jego maszynę ukochaną,
A on usiądzie na murawie,

Zatopi się w myślach głęboko
Wchłaniając w płuca zapach trawy.
Chociaż ogromnie jest zmęczony
Sercem z maszyną jest wysoko.

Czeka wytrwale końca lotów.
Niepokój w sercu dzielnie głuszy
O swą maszynę zatroskany
W przestworzach słucha jej warkotu.

I kiedy hen, gdzieś wśród błękitu,
Lub między stadem chmur opastych
Rozpozna swą maszynę drogą,
Myślami biegnie do zenitu

Sercem ulata na spotkanie
By szybciej sięgnąć jej niż ręce.
Wyczuć – czy czasem nie żaloszne
Jest jej silnika pracowanie.

A kiedy koła jej już dotkną
Soczystej trawy przy literze
Wybiegnie do niej na spotkanie
Uśmiechając się przy tym słodko.

Natychmiast zapyta z troską
Pilota, który na niej latał:
Jak sprawowała się maszyna?
Na medal! – krzyknie - bosko!

Wtedy mechanik ucieszony
Pogłodzi skrzydło samolotu,
Przytuli twarz do statecznika,
Cylindrów dotknie rozpalonych

I znowu zacznie jak codziennie
Troskliwie sprawdzać wszystkie części,
Przeładować, czyścić i smarować,
By wyglądała znów wiosennie.

Wieczorem kończy ciężką pracę,
Wtoczy samolot do hangaru.
Wiem, że jestem mu wiele dłużny,
Lecz długu tego mu nie spłacę

Dlatego wielką wdzięczność moją
Dla wszystkich moich mechaników,
W wierszu niezadarnym zapisałem.
Niech długu mego cząstkę biorą.

I kiedy jutro wśród błękitu
Będę zaczepiał białe chmurki,
Sercem będę przy mechanikach,
Przy bohaterach bez zaszczytów.

Jan Bochaczewski 12.10.1957 rok

Zyciowa pasja – Lotnictwo

Wrocław, 1996.

SZYBOWCOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW
– ŻAR 1955 r.

(Fragment wspomnień str. 13 – 17).

Na Mistrzostwa wyleciałem z Wrocławia 1-go września na „Musze-100” na holu za „Junakiem”. Lądowaliśmy na lotnisku w Bielsku i stamtąd odholowano mnie za „CSS-13” na Żar.

Następny dzień po przylocie był dniem organizacyjnym, a 3-ci września był przeznaczony na trening.

Przy losowaniu numerów startowych moja „Mucha” otrzymała numer „13”, co mnie trochę speszyło, ale nadrobiłem miną. Okazało się zresztą później, że w odniesieniu do mnie „13” nie była pechowa, a nawet czasami przynosiła szczęście.

Kierownikiem Mistrzostw był legendarny już w kręgu pilotów szybowcowych prof. Włodzimierz Humen, którego książka pt. „Szybownictwo” była Biblią dla szybowców. Startem i organizacją lotów zarządzał szef wyszkolenia Szkoły „Żar” instruktor Leon Bodnar.

W Mistrzostwach startowało 16 pilotów z różnych Aeroklubów – najwięcej, bo aż 3 – ze Szczecina. Wszyscy piloci startowali na „Muchach” („bis”, „ter” i „100”). Najmłodszym pilotem – zawodnikiem był Franek Kęпка, 15-letni pilot z Bielska-Białej. Pozostali piloci byli w wieku 20 – 25 lat.

Na początku znałem tylko Zdzicha Majewskiego jeszcze z czasów jego pobytu we Wrocławiu na studiach prawniczych. Obecnie startował w „barwach” Aeroklubu Kieleckiego. Naturalnie poznałem później wszystkich 15-tu, a bliżej kilku, którzy do dzisiaj pozostali mi w pamięci. Należał do nich m.in. Tadek Kaczmarek, zawodnik Aeroklubu Poznańskiego. Zetknąłem się z nim kilka lat później, gdy był kierownikiem Aeroklubu Jeleniogórskiego. W pamięci utkwił mi również wesołek i kpiarz Jerzy Szyłkiewicz z Rzeszowa. Nie wszyscy znali jego nazwisko i imię, ale każdy wiedział kto to jest „Czacha” – nie wiem skąd wzięła się ta ksywa?

Z „Czachą” spotkałem się przypadkowo w latach 60-tych lecąc z Warszawy samolotem LOT-u, chyba był to AN-24, a Jurek był jego kapitanem.

Najbliżej poznałem się z Jerzym Michalskim z Warszawy, Bogusławem Wodzyńskim ze Szczecina i Przemkiem Golbą również ze Szczecina.

Trzymaliśmy się razem i nazywano nas „piracką czwórka”, ale nazwa nie pochodziła od pirackiego stylu latania, lecz od barwnych chustek zawiązanych na głowach na wzór filmowych piratów.

Mistrzostwa trwały do 13 września. W czasie ich trwania rozegrano 5 konkurencji.

1. Przelot 4×10 km pomiędzy Kiczera i Magurą
2. Wykonanie 3 przewyższeń z ograniczeniem wysokości do podstawy. (Liczona była suma przewyższeń).
3. Przelot docelowo-powrotny 40 km Żar – Aleksandrowice – Żar.
4. Uzyskanie maksymalnego przewyższenia bez wchodzenia w chmury
5. Szybkościowy przelot docelowo-powrotny Kiczera – Magura.

Ja latałem ze zmiennym szczęściem, a konkurencję 3 do Aleksandrowic i z powrotem wykonałem jako jedyny i ją w ten sposób wygrałem!

Pogarszające się warunki lotne spowodowały, że Mistrzostwa po 5-ciu konkurencjach zostały oficjalnie zakończone w dniu 13.09.1955 roku.

Pierwsze miejsce zajął Józef Pieczewski z Łodzi – 3000 pkt., drugie miejsce Jurek Michalski z Warszawy – 2234 pkt., trzecie miejsce Bogusław Wodzyński ze Szczecina – 2019 pkt.

Ja zająłem ostatecznie ósme miejsce – 1321 pkt., a Zdzichu Majewski uplasował się na jedenastym miejscu – 815 pkt. Ostatnie 16-te miejsce zajął Eugeniusz Zimmer ze Szczecina (210 pkt.).

Przemek Golba (jeden z naszej „pirackiej czwórki”) – lekarz z zawodu – był chłopcem poważnym, ale z dużym poczuciem humoru.

Chyba to on rozpowszechnił na Żarze wiersz „Wyznania zakochanego pilota”, który to utwór jako ciekawostkę i świadectwo ginącego ówczesnego obyczaju i atmosfery lotniczej zanotowałem.

WYZNANIE ZAKOCHANEGO PILOTA.

Oczy Twe, jak nocne niebo usiane gwiazdami,
Śmiech brzmi jak o świcie alarmowe dzwonki,
Gdy mam Cię blisko to jakbym kołami
Dotykał płaskiej i szorstkiej betonki.
A gdy Cię nie widzę to łyż jak benzyna
Z rozwalonych baków strumieniami płyną
I lęk mnie ogarnia, iż tak jak maszyna
Zwalisz się na ogon, bym ja z Tobą zginął.
I nie wiem dlaczego, co za siła czarcia
Natchnęła mnie taką miłością do Ciebie,
Że z miłości wyję jak silnik na niebie.
A gdy Cię szczęśliwy mam przy sobie blisko,
A Ty drzysz tak jak silnik w takt tłoków skakania,
W oczach mi znów staje podmokłe lotnisko
I boję się czy nie za krótki będzie pas lądowania.
Lecz wiem, że ta niepewność w ogniu szczęścia spłonie,
Że ze wspólnej już nigdy nie zejdziemy drogi,
Na wspólnym drążku spleciemy swe ręce,
Na wspólnym orczyku położymy nogi.
I życie jak lot w bajkę pełne będzie czaru,
Ty nigdy nie zaznasz co koń i co pociąg.
Zamieszkasz jak w bajce za drzwiami hangaru,
A ja nigdy, przenigdy nie wpadnę w korkociąg!

W kilka lat po tych pamiętnych dla mnie Mistrzostwach dowiedziałem się – nie wiem już od kogo – iż Przemek Golba nie żyje. Zabił się na samolocie „Jak-18” startując na jakichś zawodach w Szczecinie. Podobno „Jak” zwinął się dynamicznie w korkociąg na małej wysokości przy robieniu ostrego zwrotu nad punktem kontrolnym.

Za zgodą Autora, skrótu i niewielkiego przetworzenia fragmentu wspomnień dokonał

Zbigniew Gajewski



Żar, 1955 rok. Narada przed startem „pirackiej czwórki”.

LOTECZKA U TADZIA DOBROCIŃSKIEGO.

Kto nie był – niech żałuje. Spotkanie u Tadzia Dobrocińskiego w Dobroszowie Oleśnickim w sobotę 5 czerwca było niezwykle uroczne. Pomimo czterodniowego weekendu przybyło ponad 20 osób, a wśród nich nasi przyjaciele spoza Wrocławia w osobach Maxi Paszyc, Oleńki i Zbyszka Bukowskich oraz Józia Młocka. Najliczniejszą reprezentację stanowili Stasio: Antoszevska, Szomański, Łuszczyński, Babiarczy i Błasiak.

Najmilszą niespodziankę zgotował nam Andrzej Sokolski, który „dał się uwieść” Olkowi Pawlikiewiczowi i Tadziovi Mirowskiemu i zaszczycił nas swą obecnością. Ponadto przybyli Małgosia Bujak z bratanicą, Janek Baran, Zbyszek Gajewski, Tadzio Jany, Przemek Pawłowicz, Jurek Popiel, Wojtek Sankowski, Włodek Żołud i niestety – na końcu – Mieciu Miedziak.



...to tylko część z nas.

Tadzio Dobrociński może być dumny ze swego królestwa, które z pewnością jeszcze kiedyś odwiedzimy.

Małżonka Tadzia – Iwona wraz z Małgosią Bujak i Oleńką Bukowską przygotowały wiele smacznosci (jeszcze teraz slińka leci!) na ruszt i do picia.

Apetyt wspomagał wspaniałą grą na akordeonie sam Józio Młock. Chyba na następnym spotkaniu u Tadzia Dobrocińskiego się rozśpiewamy.

POMYŚLMY O SPOTKANIU TAM 18 lub 25 WRZEŚNIA !

Nasi w TV !

Teresa Cwik-Maszczyńska wystąpiła w miłym, ciepłym kilkuminutowym programie w Telewizji Polsat w programie EXPRES – TV. Miało to miejsce w poniedziałek 14 czerwca podczas pobytu Ojca Świętego w Polsce.

Teresa bardzo ciekawie opowiadała o swojej karierze lotniczej

Pozdrowienia z Antypodów.

Pozdrawia nas serdecznie przez telefon Wiesiu Matuszewicz z Australii, który ponadto przysłał Staszce Błasiakowi taśmę video z tamtejszego latania.

Pozdrowienia od Pani Łodzi z Warszawy.

Wszyscy lotnicy niewątpliwie pamiętają przemiłą, serdeczną i niezawodną Panią Łodzię Rządzkowską z Warszawy, zwłaszcza ci którzy osobiście załatwiali przedłużenia licencji lotniczych. Dzięki Pani Łodzi zawsze było to załatwiane z uśmiechem i od ręki!

W imieniu LOTE CZKI wysłaliśmy Jej życzenia świąteczne. W odpowiedzi otrzymaliśmy przemiłą kartkę, którą w całości cytujemy:

Szanowni Panowie Lotnicy!

serdecznie dziękuję za piękne życzenia, które były dla mnie wielką niespodzianką. Po tylu latach ktoś pomyślał o mnie. Jeśli tylko będę miała okazję to dam znać aby spotkać się z Panami w tym dniu kiedy swoje macie zebranie.

Łączę dużo miłych pozdrowień dla członków Klubu
L. Rządzkowska

W-wa, kwiecień 1999

Zmiany numerów telefonów.

Jerzy Bem 344 41 55
Zbigniew Gajewski praca: 355 96 53 w. 210
Józef Kurpiela 350 93 29

Nowi członkowie LOTE CZKI.

- Janusz Zurakowski Kanada
- Kazimierz Szrajter " " "
- Krzysztof Pasięka " " "
- Wojciech Sankowski Wrocław
- Adamina Kozielska Katowice
- Wacław Kozielski " " "
- Zbigniew Bałowski Wrocław
- Eugenia Krakowska (Nepa) Lubin
- Janusz Gan

Wpłaty na nagrobek Tadzia Skalackiego.

Suma funduszu na nagrobek Tadzia Skalackiego wynosi już 1663 zł.

Dotychczas wpłat dokonali:

Stanisław Błasiak	100 zł
Wojciech Durek	100 zł
Zbigniew Gajewski	100 zł
Pani Gruszczyńska	100 zł
Zdzisław Majewski	100 zł
Andrzej Olipra	100 zł
Stanisław Szomański	100 zł
Roman Tyczyński	100 zł
Zofia Suchomska	100 zł
Wojciech Sankowski	56 zł
Czesław Buśko	50 zł
Teresa Cwik-Maszczyńska	50 zł
Mikołaj Domański	50 zł
Marian Filipowicz	50 zł
Janusz Gan	50 zł
Maciej Kwiatkowski	50 zł
Bogdan Mitszak	50 zł
Ludmiła Pawlina	50 zł
Mieczysław Przybylski	50 zł
Danuta Zielińska	50 zł
Jan Baran	30 zł
Wacław Kozielski	30 zł
Tadeusz Mirowski	30 zł
Maksymiliana Paszyc	30 zł
Aleksander Pawlikiewicz	27 zł
Jerzy Popiel	20 zł
Zbigniew Radomski	20 zł
Małgorzata Bujak	10 zł
Zdzisław Kierkicz	10 zł

Sprawozdanie finansowe LOTE CZKI.

Funkcję skarbnika przyjął kol. Tadeusz Jany.

LOTE CZKA posiada książeczkę PKO w I o/Wrocław nr 10205226 na nazwiska: Zbigniew Gajewski i Tadeusz Jany. Na koncie jest łączna suma 2280 zł.

Bilans:

Wpływy:	składka od 27 osób × 20 zł	540 zł
	saldo z 1998 r.	150 zł
	składka Lotka Party od 38 osób × 30	1140 zł
	sprzedano Biuletyny nr 1	43 zł
	wpłaty na nagrobek T. Skalackiego	1663 zł
	Fundacja T. Janego	635 zł
	R A Z E M W PŁYWY	4151 zł
Wydatki:	wykonanie „Złoty Lotek”	90 zł
	wykonanie dyplomów	40 zł
	wykonanie pucharów	280 zł
	wieczorek „Złota Lotka”	1000 zł
	Loty Mirosławice	36 zł
	Koszty związane z nagrobkiem	140 zł
	R A Z E M WYDATKI	1586 zł
	S A L D O	2565 zł

Uwaga. Na poniedziałkowym spotkaniu wrześniowym (6.09.99) Tadzio Dobrociński będzie miał prelekcję na temat lotnictwa w Szwecji. Wtedy też zdecydujemy czy od października będziemy się spotykać we wtorki.

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTE CZKA”



Redagują: Stanisław Błasiak, Zbigniew Gajewski, Wojciech Sankowski.